

Mistrz Hong Zhitian w Słupsku – relacja z 30.04.2011r.

„Mistrzostwa nie zdobędzie, kto wprzód nie osiągnie sztuki życia krańców”

Michał Anioł (1475 - 1564)

Słowo...

Wielokrotnie dyskutowałem ze znajomymi na temat sensu organizowania seminariów z ekspertami innych stylów niż te, które sami ćwiczymy. Konkluzje zawsze były podobne - nie za bardzo ma to obecnie sens. Ale w przypadku kontaktu z mistrzami sprawa wygląda inaczej. Tu wnioski są też dość spójne - od autentycznego mistrza można sporo „wychwycić”, niezależnie od ćwiczonego stylu.

Kontakt z wysokiej klasy ekspertem pozwala więcej zauważyć w tym co ćwiczymy na co dzień. Swoje umiejętności widzimy z nowej, szerszej perspektywy. Powiada się, że mistrz naucza samą swoją obecnością...

Choć uważam siebie za „południowca” i czuję się nieco obco w widowiskowych technikach stylów „Kopnięcia Północy”, to nie wahałem się skorzystać z okazji i zaprosić do Słupska **Hong Zhitiana** - urodzonego w 1946r. wybitnego mistrza Gong Fu (Kung Fu) stylu Chuojiao Fanzi, jedyne go spadkobiercę linii pekińskiej, wiceprezydenta Pekińskiej Grupy Naukowej Chuojiao Fanzi, ucznia słynnego mistrza Wu Binlou.

Shen (duch)

Hong Zhitian jest człowiekiem interesującym, ma wyrazistą osobowość. Już przed seminarium wiedziałem, że mistrz świetnie wyczuwa ćwiczące grupy – potrafi spontanicznie i trafnie reagować na różne sytuacje. Choć nie słyszałem o profesjonalnych testach, które potrafią skutecznie mierzyć „iloraz” inteligencji emocjonalnej, to jestem przekonany – Hong Zhitian mógłby je układać. Poprawnie praktykowane Gong Fu uczy „dostrzegać niewidoczne”. Obcując z mistrzem można było odnieść wrażenie, iż prześwieśla ludzi jak rentgen.

„Duch” starych Chin podążał za Hongiem jak cień. Nawet w staropolskiej karczmie „Pod Kluką”, wsłuchując się we frapujące opowieści na temat tradycyjnego Wu Shu, czułem się jak w dawnych Chinach... To były niezapomniane chwile, miały swój czar.

Wu Gong (umiejętności bojowe)

Dla uczniów początkujących każda technika stylu Chuojiao Fanzi była absolutną nowością. To zresztą wydaje się zrozumiałe. Natomiast ludzie lepiej wytrenowani, także asystenci i instruktorzy, szukali w prezentacjach mistrza podobieństw do tego co sami ćwiczą na co dzień.

Należy obiektywnie przyznać – Shen Fa (praca ciała) w Chuojiao Fanzi jest trudna. Nawet Hong Zhitian kilkakrotnie to podkreślał. Dlatego program seminarium zmierzał ku znalezieniu płaszczyzny na, której „bezkonfliktowo” mogłyby się spotkać koncepcje Chang Quan i Nan Quan. Myślę, iż to w dużym stopniu się udało.

Pomimo widocznych różnic stylowych (na sali byli między innymi przedstawiciele Wu Taiji Quan oraz tak zwanego Gong Fu Vo) podstawowy materiał techniczny Chuojiao Fanzi nie był nam zupełnie obcy. Z nieukrywanym zainteresowaniem wysłuchiwałem wyjaśnień mistrza na temat zakorzeniania się w postawach czy sposobów emisji siły podczas zadawania uderzeń rękami. Choć pewne zasady z Chuojiao wydawały się nam bliźniaczo podobne do tych z Hu Quan czy nawet stylu Wu, to sposoby ich opisu stanowiły novum.

Pewnym minusem organizacyjnym była zbyt duża liczba uczestników. Na etapie przygotowań warsztatów została podjęta decyzja aby do udziału w nich dopuścić wszystkich chętnych, także osoby nie wytrenowane w sztukach walki. Ta sytuacja, siłą rzeczy, hamowała nieco mistrza przed wprowadzeniem kombinacji zaawansowanych. Na tle licznej grupy „ginęły” też z pola widzenia osoby z wieloletnim stażem.

Nei Gong / Qi Gong (ćwiczenia wewnętrzne)

To było prawdziwe „szaleństwo”. Ćwiczenia poświęcone pielęgnowaniu zdrowia przyciągnęły tłumy. Wiek nie miał znaczenia. Obok ludzi bardzo młodych stali emeryci, „dziarsko” trenowały też osoby niepełnosprawne. Zapal i frekwencja jak w latach 80-tych. Choć zabrzmiało to mało skromnie, Słupszanie i goście z zaprzyjaźnionych miast po raz kolejny nie zawiedli. Pokazali rodakom w jakim kierunku warto się rozwijać. Może dali początek ogólnokrajowej modzie? Byłoby miło. Do lansowanego obecnie hasła „Moda na Słupsk” dodałbym „i Qi Gong”.

Sympatycy Taiji Quan oraz Qi Gong nie odrywali od mistrza wzroku. Także młodzież zdawała się być zafascynowana umiejętnościami Hong Zhitiana. Czy należy się dziwić? Nie. My Europejczycy nie często mamy okazję stanąć twarzą w twarz autentyczną tradycją świata Nei Jia. Nasz sposób postrzegania i rozumienia rzeczywistości w konfrontacji z pryncypium starochińskiej medycyny stanowi doświadczenie poruszające. Nie mam wątpliwości – te dwie drogi (konceptcje) muszą się jak najczęściej spotykać.

Mistrz pokazał Yangsheng Gong, ćwiczenia spokojne lecz tylko pozornie łatwe. Aby wykonać je poprawnie oraz odczuć wymierne efekty zdrowotne potrzeba wielu miesięcy pracy. Hong z pietyzmem poprawiał ćwiczących. Doskonale spisali się seminaryjni „asystenci” mistrza – Marek Klajda i Andrzej Konarski. Nie było zmiłuj się. Wszyscy pracowali przez kilka godzin na pełnych obrotach. Brawo!

Klein Paris (Mały Paryż)

Mistrz Hong Zhitian jest człowiekiem szczerym. Mówi to co myśli lub milczy. Co do pewnej sprawy nie mam wątpliwości, Słupsk mu się spodobał. I to nie dlatego, że mamy tu najstarszą czynną windę w Europie, dom wynalazcy widokówki Heinrich von Stephana, największą na świecie kolekcję dzieł Witkacego czy nocny dancing w najstarszym słupskim hotelu (1897r.) – to miasto jest po prostu Małym Paryżem. Obecnie trwają u nas prace rewitalizacyjne, centrum jest rozkopane. Ale zaprzyjaźniony „przewodnik” zręcznie omijał wykopy i pokazywał gościom wyłącznie „klejnoty” Słupska. Dlatego obecnie nie zachęcam zbyt mocno do samodzielnych wypraw turystycznych w nasze strony. Lepiej będzie poczekać na kolejne warsztaty i zwiedzić gród z nad rzeki Słupi z „przewodnikiem” Filipem Woźniakiem – uczniem najstarszej w Polsce sekcji stylu Wu Taiji Quan.

Dariusz Muraszko.

<https://taichi-kungfu.pl>